

OPŁATA POCZTOWA UBEZPIECZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 18

Przed nominacją trzeciego wiceministra skarbu

W bież. tygodniu ma nastąpić podpisanie nominacji prof. Władysława Zawadzkiego na stanowisko wiceministra skarbu. Dekret nominacyjny zostanie przesłany P. Prezydentowi R. P. przez specjalnego kurjera do Włosty.

W związku z nominacją trzeciego wiceministra skarbu nastąpi zmiana w podziale pracy podsekretarzy stanu w tym ministerstwie. Wiceminister Starzyński zatrymałby nadal kierownictwo sprawami podatkowo-administracyjnymi, wiceminister Zawadzki zaś objąłby sprawy administracyjno-skarbowe.

Obrady klubów sejmowych

Na dzień 3-go sierpnia wyznaczone zostało posiedzenie plenarne klubu parlamentarnego P. P. S. W dniu tym obradować będzie również klub Stronnictwa Ludowego.

Stan zdrowia min. Czerwińskiego

W stanie zdrowia chorego od 4-tych tygodni p. min. oświaty Czerwińskiego nastąpiła zmiana o tyle, że w dniu 29 b. m. dokonano operacji chirurgicznej przewodu żółciowego. Operacja powiodła się całkowicie i jest wszelka pewność, że po 4-tych tygodniach p. minister Czerwiński będzie mógł powrócić do normalnej pracy.

Kongres międzynarodowej organizacji inwalidów

W dniach 30 lipca do 3 sierpnia r. b. odbędzie się w Pradze czeskiej doroczny kongres międzynarodowej organizacji inwalidzkiej (C.I.A.M.A.C.), w skład której wchodzi organizacje inwalidzkie 11-tych państw, w tej liczbie i Polski. C.I.A.M.A.C. liczy 3.500.000 członków - inwalidów.

Z Polski w kongresie udział bierze delegacja inwalidzka z prezesem Zw. Inwalidów Wojennych R. P. pos. Janem Karzyską na czele.

Na porządku dziennym kongresu znajdują się m. in. referaty o powszechnym rozbrojeniu, a poza tem omawiane będą sprawy zaopatrzenia inwalidzkiego w państwach zrzeszonych i t. d.

Nadmienić należy, że głównym celem C.I.A.M.A.C. u jest propaganda idei pokoju — z jednej strony, z drugiej zaś zabieg o podniesienie, względnie utrzymanie na odpowiednim poziomie zaopatrzenia inwalidów wojennych w poszczególnych państwach.

Rocznik 1908 do domu

Szerogowi rocznika 1908, którzy wcieleni zostali do pułków w drugim turnusie w marcu r. 1930 uzyskać mają zwolnienie z pułków już w końcu m. sierpnia. Równocześnie nastąpi zwolnienie podchorążych rocznika 1909 i poprzednich, którzy rozpoczęli służbę w sierpniu roku ubiegłego.

Najbogatsza instytucja finansowa świata

Bank Angielski musi prosić Francję o pożyczkę

Ostrożność Francuzów i duma Anglików utrudniają rokowania

Władza Niemcami, Anglia zmuszona była zwrócić się o pomoc finansową do Francji.

Odpływ złota z Londynu do Paryża przybrał tak wielkie rozmiary, że okazała się możliwość, iż w Banku Angielskim zabraknie pokrycia złotowego w stosunku do waluty papierowej.

Najważniejszym powodem tego stanu rzeczy, jest fakt, iż Anglia odroczyła Niemcom spłatę długów, natomiast sama musi płacić swe długi Francji i w ten sposób codziennie tysiące kilo złota odpływa z Anglii do banków francuskich.

Rokowania pożyczkowe natrafiły jednak już w pierwszym etapie na nieprzewidziane początkowo trudności.

Oto, Francuzi, którzy odmówili pożyczki Niemcom, ponieważ ministrowie niemieccy nie zgodzili się na gwarancje finansowe i polityczne, nie chcą aby Niemcy otrzymali kapitały francuskie — przez ręce angielskie.

W ten sposób Niemcy nie mogą uzyskać kredytów bezpośrednio od Francji, uzyskują by pośrednio, bez żadnych gwarancji przez Bank Angielski, na co Francja nie chce się zgodzić.

Również i Anglicy stawiają

szereg zastrzeżeń.

Dumny Bank Angielski, dotychczas najpotężniejsza instytucja finansowa na świecie, nie chce się przyznać, że znalazł się w potrzebie. Myśli pomocy ze strony Francji wydaje się im — poniżającą. Anglicy woląby inną kombinację, by Bank Francuski pomógł im drogą codziennych dyskretnych usług, a nie drogą oficjalnej pożyczki.

Czy jednak będą mogli trwać w swej dumie z pustą kieszenią stać się coraz bardziej wątpliwymi.

Charakterystyczne są głosy prasy francuskiej i angielskiej, omawiając sprawy pożyczkowe.

Gazety francuskie piszą, iż byłoby rzeczą absurdalną, gdyby kapitał francuski pośrednio wspomagał Niemcy bez wyciągnięcia z tego należytych korzyści politycznych i finansowych.

Podobnie, jak w rokowaniach francusko-niemieckich Francja postawiła pewne warunki, które mają na celu zabezpieczenie pokoju, tak samo teraz podczas rokowań z Anglią musi uwzględnić również konieczność zapewnienia wzajemnych stosunków.

Gazety angielskie omawiają

rokowania pożyczkowe z Francją zwracając się przeciwko twierdzeniom prasy francuskiej jakoby Anglia potrzebowała pomocy finansowej dla wypełnienia swych zobowiązań zagranicznych. Bank Anglii nie prosił o pomoc i nie potrzebuje wsparcia. Francja usiłuje szkodzić kredytowi angielskiemu. Z jednej strony wycofuje złoto z Londynu, z drugiej strony proponuje to samo złoto w formie pożyczki. Taką politykę Anglicy traktują z niesmakiem. Francuzi są w błędzie jeżeli sądzą, że zdołają zachwiać zaufanie do kredytu angielskiego. Polityka Francji doprowadziła do załamania planu Hoovera, do niedania konferencji londyńskiej i zmierza w prostym celu do izolacji St. Zjedn. celem osiągnięcia hegemonii francuskiej w Europie.

PARYŻ. (A.T.E.). Minister skarbu Ameryki Mellon, który bawił ostatnio w Londynie, przybył wczoraj rano do Paryża. W kołach politycznych przypuszczają, że będzie on pośredniczył w rokowaniach francusko-angielskich w sprawie zastawienia kapitałami francuskimi operacji kredytowych Banku Anglii.

Po 12 tygodniach strajku

Robotnicy przemysłu włókienniczego Francji wrócili do pracy

PARYŻ. (A.T.E.). Zgodnie z zapowiedzią związków zawodowych wczoraj podjęto pracę we wszystkich fabrykach włókienniczych okręgu Roubaix Tourcoing. Strajk trwał 12 tygodni.

I został przerwany z powodu wyczerpania zasobów pieniężnych w kasach związków zawodowych.

Stosunkowo niewielka liczba robotników, należących do ko-

munistycznych związków zawodowych nie przystąpiła wczoraj do pracy. Należy przypuszczać, że komuniści podejmą pracę w ciągu dnia dzisiejszego.

Płonący samolot litewski nad polską granicą

Tragiczna śmierć lotnika

WILNO. (PAT.) Mieszkańcy Zawias byli świadkami niezwykłego wypadku, a mianowicie:

Straszna burza nad woj. poleskiem

BRZESKO n.B. (PAT.) Wczoraj nad obszarem powiatu stołieńskiego przesłała burza gradowa z piorunami i deszczem. Od nawałnicy najbardziej ucierpiała gmina Wysocka, gdzie grad zniszczył kompletnie około 600 ha pól o ogólnej wartości do 150.000 zł. Szalejąca wichura uszkodziła szereg domów, zrywając dachy.

Nawałnica przeszła następnie nad Dawidgródkiem, Berezowem, Rudnią, Ludyniem i Czerwieczowem, wszędzie wyrządzając dotkliwe szkody. Ogółem uległo kmi-

pletnemu zniszczeniu 2.200 ha, na których plony wartości 170.000 zł powyrywane zostały i poniszczone. Wszystkie niemal drzewa owocowe połamane. Nieopodal od Dawidgródka wichura wyrwała z korzeniami przeszło 500 sztuk starych dębów.

Ogółem straty, jak dotychczas obliczają ponad 200.000 zł. W Dawidgródku grad wybił przeszło 1000 szys okiennych. Na stacji Widzibór piorun zabił kilkanaście sztuk bydła.

leający w kierunku Zawias samolot w pewnym momencie został objęty kłębiem dymu i zaczął spadać.

W ostatniej chwili z płonącego aparatu wyskoczył jeden z lotników, który na spadochronie szczęśliwie wylądował w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od linii granicznej po stronie litewskiej, palący się zaś samolot wraz z drugim lotnikiem wpadł do jeziora Pokaliniszki.

Z uzyskanych informacji wynika, iż był to samolot obserwacyjny armii litewskiej, biorący udział w odbywających się obecnie ćwiczeniach wojskowych.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, tendencja przeważnie słaba. Dolar 9.04 i trzy uwaria. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych nieistotna, dla obligacji Warszawy — słaba.

SKRÓTY

Sterowiec „Hr. Zeppelin” opuścił ziemie Francuska Józefa, kierując się w stronę Ziemi Północnej (Nordland).

Z Janiny (Albania) donoszą, że wskutek obawienia się siemi zasypianych zostało około 50 żołnierzy, zatrudnionych przy fortyfikacji granicy albańskiej - jugosłowiańskiej.

Z Nowego Yorku donoszą, iż wczoraj wybuchł tam strajk 30.000 krawców męskich na znak protestu przeciwko obniżeniu płac i przedłużeniu godzin pracy.

W Nowej Zelandii w okolicach Hawkesbay odczuło się trzęsienie ziemi, które na szczęście wyrządziło nieznaczne szkody.

W najbliższych dniach mają się odbyć u ujścia Elby do morza ćwiczenia Reichswchry, mające na celu obronę przed atakiem lotników nieprzyjacielskich.

Ćwiczenia te mają być skrócone na wielką skalę.

Lloyd George na stole operacyjnym

LONDYN. (P.A.T.). Lloyd George poddał się wczoraj rano operacji. Wśród lekarzy obecnych przy operacji był lekarz królewski lord Dawson. Pomimo, że operacja była poważna, stan chorego jest zadowalający. Zaznaczyć należy, że Lloyd George liczy lat 68.

Zmiany w samorządzie stolicy?

Jak już pisaliśmy na innym miejscu, szeroko komentowane są pogłoski o nominacji komisarzy rządowego w Warszawie i rozwiązaniu rady miejskiej.

Jedna agencja prasowa, stojąca blisko magistratu, podaje, że sprawa zniesienia rady miejskiej istotnie ma być wkrótce rozstrzygnięta. Mówi się o ustąpieniu ze stanowiska wojewody Jaroszewicza i o objęciu kierownictwa samorządu jednocześnie z kierownictwem komisariatu rządu przez wiceministra Kossaka.

Połączenie tych obu funkcji podobno zostało już zdecydowane. Przy komisarzu rządowym pozostałaby rada w skład której weszliby niektórzy członkowie magistratu.

Protest przeciwko zatrudnianiu pracowników cudzoziemców

Rada pracowników umysłowych wystąpiła z memorjałem do Głównego Inspektora pracy przeciwko zatrudnianiu przez wiele przedsiębiorstw pracowników — obywateli obcych. Rada okazuje gotowość przedstawienia miarodajnym władzom wykazu firm zatrudniających obcych obywateli. Organizacje pracowników umysłowych wskazują ponadto, że wiele przedsiębiorstw zatrudniających cudzoziemców nie poddało się obowiązkowi rejestracji zgodnie z przepisami o rynku pracy.

Numer 15

WESOŁYCH WIADOMOŚCI

śmieje się już do swoich czytelników

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemniczy włamywacz

Upłynął miesiąc. Wreszcie otrzymaliśmy ze Lwowa, który znajdował się wówczas w austriackiej okupacji wiadomość, że zabity włamywacz identyczny jest z karanym już poprzednio przestępcą, byłym studentem politechniki Zenonem Rz. (nazwiska jego ze względu na rodzinę, która dotychczas zamieszkuje we Lwowie i cieszy się jak najlepszą opinią — nie umieszczam).

Policja lwowska domaga nam, że zabity walczył, jako o chotnik na froncie bolszewickim i nawet odznaczony został orderem za waleczność. Będąc ciężko rannym został zwolniony z wojska i przez dłuższy czas zamieszkiwał u swej rodziny, poszukując pracy. W po czatkach 1916 roku ujęty został wraz ze znanym włamywaczem międzynarodowym Stefanem Kozłowskim w czasie usiłowania kradzieży za pomocą włamania do jednego ze sklepów przy ulicy Legionów (dawnej Karola Ludwika). Ze względu na jego dotychczasową niekaralność skazany został na jeden rok więzienia, przyczem za dobre sprawowanie zwolniony został przed czasem i od tego czasu znikł ze Lwowa bez śladu. Wspólnik jego Kozłowski według utrzymywanych wiadomości również znajdował się już na wolności i, jak donosiła policja lwowska, miał obracać się w Warszawie.

Postanowiłem za wszelką cenę odszukać Kozłowskiego. Nie było to rzeczą zbyt łatwą i zdecydowałem się zwrócić o pomoc do konfidentów.

Nie tracąc czasu udałem się do małej kawiarenki przy ulicy Chłodnej, gdzie zwykle schodził się „chłopcy” (przestępcy). Właściciel kawiarni, przewidywając, że „Antek Cham” był moim „dobrym znajomym” i kiedy za pewniłem go, że nie mam złych zamiarów przeciw Kozłowskiemu i chcę z nim tylko pomóc, obiecał mi zaaranżować na następny dzień spotkanie i rzeczywiście dotrzymał słowa, gdyż następnego dnia rano otrzymałem od niego wiadomość, bym o godzinie szóstej po południu był w restauracji na ulicy Mirowskiej, a Kozłowski będzie mnie oczekiwać.

Jeszcze przed umówionym czasem byłem na miejscu. Później o godzinie szóstej wszedł Kozłowski, którego natychmiast poznałem z podanego mi rysopisu. Widocznie znał mnie, gdyż rozejrzawszy się po sali podszedł do mego stołu i nie mówiąc ani słowa usiadł patrząc na mnie badawczo. Sie dzieliśmy tak przez chwilę, nie mówiąc ani słowa, wreszcie rozpoczęliśmy.

— Pan Kozłowski zapewne? — Jestem Kozłowski — odpowiedział. — Antek mi mówił, że pan ma do mnie interes. Powiem panu prawdę, że ja „hulaw” (policjantów) nie lubię, ale Antek mnie zapewnił, że pan jest bystry chłop, dlatego przyszedłem, ale zgóry panu powiadam, że o ile idzie o „zakapowanie” (zdradzenie) kogoś, to na mnie nie ma pan czego li-

czyć. Ja „kapusiem” (denuncjatorem) nie byłem i nie będę.

— Ależ na chwilę nie wątpię o tym — odpowiedziałem ze śmiechem. — Ale zanim przystąpimy do rozmowy napijmy się czegoś — dodałem, kładąc podać karafkę wódki i zakaskę.

Kozłowski uśmiechnął się równie, wreszcie zapytał:

— O co panu idzie? Wal pan prosto z mostu, o ile będę panu mógł powiedzieć, to powiem.

— Idzie mi o pańskiego byłego wspólnika Zenona Rz., z którym pracowaliśmy razem we Lwowie.

— O tego paniczka? — Przecież go „zakopsali” (zamordowali). Powiem panu prawdę, nie spodziewałem się nigdy, że będzie z niego taki „fajny” (do skonały) robotnik. Kiedy zacząłem z nim „pracować”, nie zapowiadał się na taką „szyszkę” i zawdzięczając tylko temu że sypaliśmy się wtedy na pierwszej jego robocie, ale o nieboszczyku nie wolno źle mówić przez kobietę, chciałem zatem pana zapytać, czy nie wiadomo panu jest z kim zabity w ostatnich czasach utrzymywał zażyłe stosunki i z kim razem „pracował”?

— Dotychczas nie udało nam się ustalić z czyjej ręki padł Rz. Według wszelkiego prawdopodobieństwa został on zabity przez kobietę, chciałem zatem pana zapytać, czy nie wiadomo panu jest z kim zabity w ostatnich czasach utrzymywał zażyłe stosunki i z kim razem „pracował”?

Kozłowski namyślał się przez chwilę.

— Zenona nie widziałem prawie rok i kiedy czytałem w gazetach o owych tajemniczych kradzieżach, nigdy bym nie przypuszczał, że to on się tak wyrzobił.

Dalszy ciąg nastąpi.

Krwawe wesele wiejskie

Śmiertelny cios nożem

Hucznie zabawiano się w domu gospodarza Jana Pietrzaka, we wsi pod Łowiczem. Odbywało się bowiem weselisko córki gospodarza. Zjechali się co najprędzej gospodarze, by uświetnić tak uroczysty dzień. Wszystkie izby zastawione były stołami z jadłem i napojami.

Zabawa trwała w najlepsze, humory były co się zowie przednie, gdy nagle przybycie kilku gości spowodowało zamieszanie.

Na czele nieproszonych gości, składających się z kilku pastuchów, stał 17-letni Stanisław Wochna. Wszedłszy do izby młodzieńcy, nie pytając się nikogo o pozwolenie rzucili się do zastawionych stołów, niczem wygłodzone wilki.

Zaspokoiwszy głód, zaczęli zachowywać się w sposób wyzywający: nakazawszy orkiestrze, by zagrała ognistego mazura, pastuchowie siłą zaciągali młode dziewczęta do tańca. Złotei każdy ze swą dziewczyną

O czym mówią i piszą?

Polityka i życie gospodarcze — Za dużo kosztownych inwestycji — Podcinają gałęź, na której siedzą — Losy samorządu Warszawy

Instytut Badania Konjunktury Gospodarczych i Cen ogłosił ocenę obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce, w której czytamy m. in.:

„Przewidywanie dalszego rozwoju gospodarczego, wobec niemal decydującego wpływu na koniunkturę wypadków politycznych o charakterze międzynarodowym,

jest niezwykle trudne. W każdym razie układ stosunków gospodarczych w najbliższej przyszłości w przeważającej mierze zależy będzie od układu stosunków politycznych.”

„Gazeta Warszawska” drukuje artykuł prof. Rybarskiego, który również podkreśla wpływ życia politycznego na stan gospodarczy kraju i całego świata.

„Wiadomo dobrze, że na życie gospodarcze ma ogromny wpływ stan polityczny poszczególnych krajów i całego świata. Jeżeli jest długotrwała i powszechna niepewność polityczna, nie będzie gospodarczej pewności, najlepiej obliczone plany gospodarcze na nie się nie zdadzą.”

Drugim błędem, popełnionym przez państwa, który mści się na życiu gospodarczym to:

„W całym szeregu krajów cierpi się obecnie na nadmiar inwestycji, które nie mogą się opłacić. Najlepiej to...” kładem się Niemcy.”

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” przytacza podobną opinię, omawiając specjalnie sytuację gospodarczą dzisiejszych Niemiec:

„Obok rozrzuconych budżetów, zbyt licznych inwestycji, importu luksusowych artykułów spożywczych, największym ciosem dla finansów Niemiec była ich własna polityka gospodarcza, polityka walki z europejskimi odbiorcami swoich przemysłów i polityka przetrwania sztabu w obliczu wierzycieli.”

Niemcy są obecnie zależne gospodarczo wyłącznie od Europy — ratunkiem dla Niemiec — dobrobyt Europy środkowo-wschodniej.”

„ale nie przeszkadza im to pomalac innymi narodami Europy, bojkotować ich handel i finanse i w ogóle podcinać gałęź, na której siedzą.”

„Rzeczpospolita” drukuje opinię dziennika francuskiego. I oto znowu wskazuje na ścisły związek między zagadnieniami gospodarczymi i politycznymi wszystkich państw europejskich:

„Polska, dbała przede wszystkim o interes Europy, musi, oczywiście, przystać, że, aby uspokojenie, którego oczekiwać należy w wyniku rozmów dyplomatycznych, było istotne i skuteczne, musi być ono powszechne. Oczekiwane gwarancje, których ma być udzielenie Niemcy, będą miały pozytywną wartość tylko wówczas, gdy obejmą one wszystkie strony zagadnienia.”

Na temat projektowanych i zapowiadanych od dłuższego czasu zmian w samorządzie stolicy pojawiły się wczoraj dwie wiadomości. — jedna prostująca drugą.

Oto „Kurier Poranny” podał:

„W kołach politycznych uchodzi za pewne, że w najbliższym czasie stołeczna Rada Miejska zostanie rozwiązana, przyczem nowe wybory nie będą rozpisane. Jak twierdzą, funkcje wójtowskie grodzkiego i prezydenta miasta pozostawiać będą w jednych rękach, t. j. wojewoda grodzki będzie zarazem prezydentem miasta. Równocześnie ma być przeprowadzona reorganizacja urzędów miejskich i administracji ogólnej.”

A w ślad za tem podaje „Kurier Czerwony”:

„Jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości na nie podobnego się nie zanosi. Wprawdzie projekt ustawy samorządowej przewiduje tak połączenie funkcji, lecz jest to tylko polityka przyszłości.”

Kto miał rację wykaże już najbliższe może dni...

Co stało się z małym Jolem, który nie był synkiem swojego ojca?

Młodym małżonkom Brown urodził się synek siedem miesięcy po ślubie. To bywa. Joylon Brown był bardzo dumny ze swego potomka, dziecko przyszło na świat duże i pięknie rozwinięte.

Joylon bał się, że syn jego, jak wszyscy w rodzinie Brown odziedziczył charakterystyczną skłonność jakania się. Ale mały Jolek na pocieszenie rodziców, szczenił jak ptaszka, miał piękne czarne oczy, które nie wiadomo skąd mu się wzięły.

Winifred Brown, piękność rudo włosów z Harrogate (Anglia) nie była dla męża dobrą żoną. Joylon zakochał się w biednej dziewczynie i poślubił ją mimo różnych plotek, które ustawicznie krążyły wokół osoby Winifred.

A Winifred lubiła się bawić, przebywać w towarzystwie młodych panów. Wetydła się męża garbusia i jakąś. Joylon przez palce patrzył na sprawki żony, nie pytał się, gdy widział nowy klejnot na szkatułce Winifred, nie interesował się, skąd bierze pieniądze na piękne toalety. Był dla żony dobry i nigdy nie robił jej wymówek na jakie często zasługiwała. Bo czy mógł gniewać się na kobietę, która obdarzyła go tak cudownym synkiem? Stary Joylon był dla małego Jola, a chłopczyk udośćniał ojca.

Pewnego dnia Joylon Brown przejął list, który nadszedł na adres żony. Nie byłby go otworzył, gdyby nie to, że mały Jolek bawił się rozrywając kopertę.

Joylon rzucił okiem na list i zbladł przerażeniem. Oto kilka słów, które stały się przyczyną nieszczęścia.

„Przysli mi fotografie malca, jeżeli doprawdy jest tak bardzo do mnie podobny, jestem gotów uwierzyć, że mimo zdrad jakichś mi nie szczędziłaś, jest moim synem. Nie zapomnę o nim i zabezpieczę go.”

Kiedy Winifred wróciła tej nocy z dancingu i weszła do pokoju Jola, by ucałować synka, zastała pustą łóżeczko. Na białych zaś poduszках leżał nieszczęsny list. Po kilku dniach wylowiono z rzeki ciało Joylona Browna, co się stało z czarnym chłopczykiem — niewiadomo, ponieważ mimo energicznych poszukiwań nie można natrafić na ślad dziecka. A lekkomyślna Winifred zastawiła wszystkie swoje klejnoty, sprzedała cały majątek i obiecała wielką nagrodę za odnalezienie jedyne go synka.

Podróż samolotami



P. L. „LOT”

W sekrecie

Czy słyszała pani, że tak, jakże ja tam?...

Mam

ję na końcu języka...

Ot — córka Przytyka!

Uciekła do Ameryki...

— Moja pani! — Przytyki

wiadomo, ludzie ładajaki!

Ale czy słyszała pani, że takie

Chłupcówne!

no wie pani, że szewcówne

z rynku. Takie nabożnisieli!

A tu dowiaduje się,

że ta młodsza Wisła,

co to chodziła do zycia —

z domu raptem ginie

i występuje w kinie!

— Moja pani! — Chłupce to

icażka!

Ale czy pani słyszała, że żona

Łukaszką.

tego fryzjera,

ziapała sobie bankiera

i, bez wstydu żadnego

poszła do niego...

— No, ale ja pani mówiłam w

sekrecie?

— Ja pani także przecie!

Servus

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Dla całego świata — pisał dalej książę — jesteś i zostaniesz ks. Górycką do mojej śmierci lub Twojej.

Przed światem będę dla Ciebie pełen czułości. Nikt nie pozna, ani z naszej służby ani z naszych znajomych i przyjaciół, rozdziwku między nami, którego wymaga mój honor.

Niczego ci nie będzie brakowało, przeciwnie, będziesz wiodła żywot, jak przystoi księżnej pani na Górycach, jak gdyby wszystko stało się tak, jak sobie wyobrażałem, a jak, niestety, nie jest.

Postanowienie to, podyktowane mi przez mój honor i obowiązek wobec mojej czi, jest, wiedz o tem, nieodwołalne.

Choć wiem, ile bólu będzie mnie kosztowało ściśle wykonanie go, nie odstąpię od niego ani na krok.

W tem samem zamczysku już niegdys Janusz ks. Górycki, mój pradziad, przyłapał na zdradzie swoją małżonkę, którą ubóstwiał, jak ja Ciebie.

Stało się to w starej baszcie, którą jeszcze widać z naszych okien.

Zabił swoją żonę, a jej kochanka z piersią, przebitą sztyltem, cisnął do lochów baszty.

Jeszcze dziś możesz oglądać to miejsce, gdzie go zabił.

W dzisiejszych czasach obyczaje już są inne. Natura ludzka złagodniała, to też nie mam już w sobie tyle zwierzęcego okrucieństwa, co mój pradziad. Nie zabiję Cię więc. Przeciwnie, będziesz opływała w dostatki, będziesz bogata, czczona, szanowana, i, może, jeżeli Ci to wszystko wystarczy... nawet szczęśliwa...

Ale między nami już wszystko skończone.

Być może, że z nas dwojga karający cierpieć będzie okrutniej, niż karany. To Twoja wina.

Będę cierpiał straszliwie, ale skrycie. Postaraj się również ukryć swój ból.

Do zobaczenia

Ryszard ks. Górycki

Po skończeniu czytania tego listu, księżna poczuła pewną ulgę. Spodziewała się rzeczy znacznie gorszych. Pomyslała chwilę nad swą przyszłością i uśmiechnęła się smutnie.

Skoro tylko książę nie zamierza przedsięwziąć przeciw niej nic gwałtowniejszego, nie ma właściwie czego tak bardzo się bać.

Najbardziej ze wszystkiego ujęły ją słowa księcia, że „karający” będzie cierpiał bodaj więcej, niż „karany”. Było to wyznanie doniosłe.

Wynikało bowiem z tego, że książę ją jeszcze kocha.

A jeżeli tak, więc nie wszystko jeszcze stracone. Może kiedyś w przyszłości przebaczy jej, oceni

jej szczerść. Być może również, że uda się jej latami przywiązania, oddania, serdecznością, chęcią przypodobania mu się — odkupić swój grzech, słowem, poświęcić całe swe dalsze życie na naprawienie wyrządzonej mu krzywdy wiernością i posłuszeństwem.

Wróciła więc do zamku rozpromieniona, pełna najpiękniejszych nadziei. Posilała się sama jedna w wielkiej sali jadalnej o mrocznych boazerjach, uwieszoną starymi gobelinami i portretami przodków. Była pełna wdzięczności dla męża, że oszczędził jej wstydu separacji i rozstania się. Gotowa do największych wysiłków odpokutowania za wszystko, powtarzała sobie:

— Chcę go odzyskać i... odzyskam...!

Nie wiedziała, biedaczka, że te same słowa w tej samej chwili powtarzała sobie z niemniejszym uporem inna kobieta...

I nawet się nie domyślała, ile ją jeszcze czeka gorzkości, ile mąk i udręki...

Ks. Górycki, siedząc w przedziale pociągu, mknącego do Warszawy, niecierpliwził się, że podróż trwa tak długo. A przecież jechał kurjerem...

Tak mu się strasznie śpieszyło do Warszawy. Dlaczego?

Ot, prosto, chciał ochłonić z wrażenia, chciał być jak najdalej od kobiety, która mu taki bolesny cios zadała, od żony, której tak bardzo pożądał, a którą zarazem tak szalenie dziś pogardzał.

Ale był jeszcze inny, ważniejszy powód. Śpieszył do Warszawy, bo chciał się tam dowiedzieć całej prawdy.

Tu się jej dopiero dowie bez obłonek. Tak mu się przynajmniej zdawało.

Wreszcie przyjechał i udał się do swego pałacyku warszawskiego.

Szybko przebrał się i skierował się do pobliskiego pałacyku hrabiny Radłowskiej. Gdy wszedł do jej pokoju, podniosła się leniwie z otomany i zapytała:

— Czy mnie oczy nie mylą? To ty, mój drogi?

Cóż za przemila niespodzianka! Wszystkiegobym się spodziewała raczej, niż twego przybycia i to dziś!

Poczem spojrzawszy na niego badawczo, zapytała jeszcze:

— Czyżbyś nie dostał mojego listu?

Ks. Górycki odparł oschle:

— Owszem. Otrzymałem go. I to właśnie mnie sprowadza do ciebie.

Teresa milcząc wskazała mu krzesło, a sama znów położyła się niedbale na otomanę.

Książę wszakże nie usiadł.

Ścisnął tylko kuszowo poręcz krzesła i w niepokopanym przygryzł wargi, nie wiedząc, od czego zacząć.

Wreszcie hr. Radłowska przerwała milczenie:

— Skoro czytałeś mój list, pamiętasz chyba jego zakończenie...

— Owszem — odrzekł zimno książę. — Zawie-rało nieodwołalne pożegnanie raz na zawsze. Ale powinnaś była się domysleć, że twoje oskarżenia sprowadzą mnie tu niezwłocznie z kategorięcznym żądaniem dokładniejszych wyjaśnień.

— Nie rozumiem cię. Może będziesz jeszcze za-dał ode mnie dowodów...?

— Tych nie potrzebuję...

— Ach, tak... bo i tak w to, zapewne, nie uwie-rzysz?

— O, przepraszam cię bardzo... Ani na chwilę nie zwątpiłem o twej prawdomówności. O ile cię znam, nie byłabyś zdolna do tak podłego oszczer-stwa. Zresztą, co tu obwijać w bawełnę? Zapytałem moją żonę, co o tem sądzi. Przyznała się!

— Do wszystkiego?

— Oprócz jednej rzeczy. I to właśnie jest przy-czyną mojego przybycia do Warszawy i wizyty u cie-bie.

— Cóż to za „rzecz”?

— Chodzi mi o to, aby się dowiedzieć dokład-nie, kto był kochankiem mojej żony.

Hrabina uśmiechnęła się:

— Domyślałam się, że na tem ci będzie najwię-cej zależało. Ale poco ci to? Aby szukać zwady z biednym chłopcem, który się zadurzył w ładnej dziewczynie i zdołał pozyskać jej względy, lecz stracił je przez ciebie? Czy nie miał prawa się w niej zakochać? I czy to jego wina, że zdobył jej wzajem-ność? Przypuśćmy, że go wyzwiessz, głupim zwyczaj-em na pojedynek i albo ty jego, albo on ciebie zabi-je, czy to naprawi zło, które już się stało? Przecież i tak jesteś w znacznie korzystniejszej sytuacji, niż tańten nieszczęśnik. Ty masz olbrzymie majątki i miliony sposobów zapomnienia tego, co się stało. Poza tem, i to najważniejsze, masz przecież ją, któ-rą tak ukochałeś. Jest przy tobie i nazawsze z tobą zostanie. A on? Cóż jemu zostało? Wydarło mu dziewczynę, którą kochał nad życie, jest w nędzy, boryka się z trudnościami życia i przeciwnościami losu. Dobrze tobie, którym przyszedł do gotowego, do majątku nagromadzonego przez długie wieki. A on, biedak, porywa się na jakieś ekspedycje, w których pewno zginie z głodu, wysiłku lub chorób, więc cze-góż chcesz od niego? Jeszcze ci mało, żeś mu wyr-wał kobietę, którą kochał, gdy tobie jeszcze się nie snuło o nią się oświadczać?

Dalszy ciąg nastąpi.

— Proszę pana, pan będzie łaskaw arestować tego pana!...
— Policja!... Policja!... Poli-cja!...

— Ten pan mi ubliżył, proszę go arestować!

Trzy wypadki, trzy okrzyki, trzy żądania od policjanta, aby mocą swej władzy zdruzgotał przeciwnika, wtrącił go do ciemnego lochu, lub zaprowadził na mękę... Żaden z tych petentów, domagających się interwencji policjanta, nie wdaje się w rozumowanie: czy policjant ma prawo, czy mu wolno, słowem — czy istnieje t. zw. podstawa prawna do działania. To też ozieją się nieopisane rzeczy, jeśli policjant odważy się powie-dzieć:

— Ten pan ubliżył, tak? Proszę zaskarżyć go do sądu!

Obrażony czuje się nadomiar pokrzywdzonym przez policjan-ta.

— Jakto? — woła. W Polsce można ludziom wymyślać od ta-kich, owakich i policjant odma-wia zaareztowania takiego gał-gana? To niesłychane! — obu-rza się zwolennik natychmiasto-wego wymiaru sprawiedliwości przez policję, bez sądu.

To tylko drobny epizod nie-wzwykle trudnych warunków wśród takich pracuje posterun-

JAK ZYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Posterunkowy

Pretensje publiczności. — Skromne pensje. — Wiele służby. — Poza służbą — nauka. — Niewygody munduru.

kowy, a chociaż epizod wymow-ny, to jednak nie wyczerpujący całej masy spraw, będących przedmiotem dzisiejszych roz-ważeń.

Za 142 zł., jakie otrzymuje miesięcznie posterunkowy (zo-naty otrzymuje 25 zł. na żonę i tyleż na każde dziecko) ma on być w jednej osobie sędzią, adwokatem, rozjemcą, stróżem, konwojentem, słowem — zupeł-ną wyrocznią w niejednej oko-liczności naszego życia. Copraw-da niezbyt wielkie wymagania stawia się kandydatowi na po-sterunkowego, bo tylko, aby był zdrow, miał nienaganną przeszłość i ukończył przynaj-mniej 4 klasy szkoły powszechnej.

Ale czyż tylko z temi kwalifi-kacjami, a bez spokoju, taktu, orientacji, inteligencji. — mógł-

by posterunkowy długo utrzy-mać się na stanowisku? Nigdy! Zresztą, wszechstronny rodzaj służby posterunkowego wyklucza taką możliwość. Zobaczymy tę służbę, na przykład w War-szawie.

Mamy tu posterunkowych „zwykłych” z komisarjatów, mamy pluton ruchu ulicznego, pluton sądowy, oddział rowe-rzystów, czyli t. zw. „rowerów-kę”, nie wspominając już o in-nych oddziałach, mających spe-cjalne przeznaczenie, jak, na-przykład, patrol motocyklo-wo.

Niewątpliwie najcięższą służ-bę ma pluton ruchu ulicznego. Jest on wyspecjalizowany w sprawach ruchu wielkomięskie-go. Jego to szeregowi pełnią służbę na bardziej ruchliwych skrzyżowaniach ulic i nieustan-

nie — to podnoszą, to opuszczają ręce. Jedna sekunda ich dez-orientacji może kosztować nie-jedno życie ludzkie. W takim napięciu nerwów trzeba trwać przez dwie godziny bez przer-wy, po upływie których ręce ko-nają ze znużenia. Następne 2 godziny spędza się na patrolo-waniu — i tak na zmianę w cią-gu 8 godzin. Piszemy „8 godzin” bo zasadniczo i w szeregach po-licji obowiązuje osmiodzinny dzień pracy, ale tylko „zasad-niczo”. Możliwość jakichś za-mieszek, a najczęściej wszelkie-go rodzaju „obchodów” komu-nistycznych stawia kierow-nictwo policyjne na nogi i zmusza je do ogłaszania „ostrzych po-gotowi”, podczas których służ-ba trwa po 12 godzin, nierząd-ko i dłużej, jeśli nie przybywa zmiana.

— A czy płacą za te dodat-kowe godziny? — zapytacie.

— Dawniej płacono za wszel-kie służby dodatkowe po 41 gr. za godzinę, dziś płaci się 33 gr. Nie myślcie, zresztą, że po służ-bie posterunkowej ma zapew-niony spokój, o, nie! W okresie jesiennym rozpoczyna się „se-zon” wszelkiego rodzaju cwi-czeń. Po służbie posterunkowej udaje się do sal wykładowych, gdzie bywają wykładane takie przedmioty, jak: prawo admini-stracyjne, medycyna sądowa, nowe ustawy i rozporządzenia i t. p. Wykłady te są obowiązkowe i pochłaniają sporo czasu.

Po służbie policjant może się ubrać po cywilnemu i stać się „zwyčajnym” śmiertelnikiem. Na ubranie cywilne jednak nie wystarcza, więc trzeba dusić się w mundurze... Aha! Dawniej, poza służbą wolno było szere-gowym policji do munduru po-licyjnego nosić długie spodnie. Nogi wypoczywały, nie ścisła-ne przez cholewy „komisnych” butów. Ostatnio jednak wyda-no zakaz noszenia długich spod-ni. Tak więc i poza służbą zme-czone nogi policjanta muszą du-sić się w uściskach cholew cięż-kich bucisków. Nie do poza-zdroszczenia!

J. Sybirska

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Żytomla czy Żydomla.

Od szeregu lat, nie wiadomo było, czy odległa o 20 kilometrów, miejscowość gminna, nazywa się Żydomla czy też Żytomla.

Prawidłową nazwą miejscowości zainteresował się wójt tej gminy Daszkiewicz, który przy uprzejmej pomocy kustosa tutejszego Muzeum Państwowego p. Jodkowskiego, na podstawie aktów archiwalnych z XVII stulecia stwierdził, że nazwa prawidłowa tej miejscowości brzmi Żydomla.

Od powstania Państwa Polskiego władze kolejowe wprowadziły mylną nazwę „Żytomla”.

Dotychczas jedynie tylko parafja Żydomlańska zachowała prawidłową nazwę.

Władze Wojewódzkie, zainteresowały się tą sprawą i zwróciły się do podległych urzędów z zapytaniem, na jakiej podstawie używano dotychczas nie właściwej nazwy „Żytomla”.

Katastrofa samochodowa.

Onegdaj o godzinie 17-ej na traktie Jerozolimka — Wilno, wydarzyła się poważna katastrofa autobusowa. W jadącym tą drogą autobusie Spółdzielni, na jednym z zakrętów koło Boltupia, nastąpił wybuch w motorze. Jednocześnie płomienie wydobywające się z motoru, groziły zajęciem całego autobusu.

Powstała wśród pasażerów ogromna panika.

Nadomiar złego kierownica odmówiła posłuszeństwa i szofer ratując się przed poparzeniem, wyskoczył z pędzącego autobusu. Pałący się autobus w pełnym biegu wraz z pasażerami, pozostawiony losowi, runął do rowu.

Wśród pasażerów powstał krzyk i jęki rannych. Przy pomocy przechodniów, pasażerów z autobusu, zdołano uwolnić i pałący się motor zagasić.

Trzech pasażerów odniosło ciężkie rany, których przejeżdżający wówczas J. E. ks. Biskup Jajbrzykowski swoim autem odwoził do pogotowia ratunkowego w Wilnie.

Ciężko ranni są: Olga Arkimowa, Przemysław Wierchocki student i Zelik Milejowski kupiec.

Na miejsce wypadku wyjechała policja celem przeprowadzenia śledztwa.

Wampir Sokólski.

Dotarła tu, wprost nie dowierzenia wiadomość, że w lasach koło Sokółki ukrywa się jakiś potwór w ludzkim ciele.

Dzikus chodzi zupełnie nagi i porośnięty jest całym kudłami. Przed paru dniami kosmaty zbior napadł na nauczycielkę

szkoły powszechnej, która weszła w głąb lasu. Powalił ją na ziemię i pokasał w szyję tak, że przewieziona do szpitala zmarła.

Wypadek ten utrzymuje okoliczną ludność w ustawicznej trwodze, bo zarządzona obława nie dała pozytywnych wyników.

W wyniku komasacji.

Na ile komasacja zawiera w sobie wiele, nieocenionych zalet, na tyle niezrozumiałymi i nie do zniesienia są praktyki odnośnych urzędów, w myśli których taki nowonabywca w wyniku komasacji narazony jest na cały szereg nieprzewidywalnych trudności przy swobodnym dysponowaniu nowopowstałą kolonią.

Jakkolwiek wiele trudności staje zawsze, na przeszkodzie przy zatwierdzeniu projektów scalenia, bo zawsze trafi się ktoś z pośród takich członków scalenia, niezadowolony, mimo tego zawsze niemal władze zwierzchnie zatwierdzają projekty scalenia i orzeczenia w tym przedmiocie stają się prawomocne i powoli niezadowoleni z nadziałów, przystępują do władania.

Czas wszystko uleca, a nowo nadzielone kolonie stają się powoli obiektami normalnie uprawnionymi przez niezadowolonych nawet gospodarzy.

Psychika ludu jest niezmiernie skomplikowana, a zatem dla człowieka niestojącego bliżej spraw włościańskich niezrozumiałą. Chłop, człowiek z reguły niedowierzający, nie stara się bynajmniej wykonać w intencję ustawodawcy, który jedynie ma na celu jego osobiste dobro, zdaje mu się, że przez komasację traci to co w spadku niejednokrotnie w drodze zaciętego sporu otrzymał, a nie liczy się z tem, że częstokroć kilka sążni kwadratów ziemi rozrzuconej szachownicą, narazą go na mozolną pracę, wiele kłopotów z sąsiadami i w ogromnej mierze uszczupła dochody.

Oczywiście, zdarza się w wielu wypadkach, że w wyniku komasacji, rzeczywiście ten czy ów ponosi pewne straty, bo aczkolwiek klasyfikacja gruntów ma na celu wyrównanie wszelkich niedomagań, to trudno wzmóc i udowodnić człowiekowi, że otrzymał chociaż mniej, ale lepsze grunty.

c. d. n.

Wypadek samochodowy.

Samochód osobowy wiozący towarzystwo składające się z 5 panów z Białegostoku do Druskienik, w okolicy Sokółki uległo wypadkowi.

Oto w szalonym pedzie samochodu spadło z osi tylne koło.

Wszyscy jadący wylecieli jak z pręcy, z samochodu do rowu szczęśliwie na trawę.

Po za samochodem uległ lekkiemu potłuczeniu jedynie szofera.

Góra Grodzieńskie Leguny

Jak już donosiliśmy — mający się odbyć w niedzielę 2-go sierpnia 1931 r. Wielki Festyn Legionowy w lesie Lososińskim, zapowiada się wprost imponująco.

Oto co pisze do nas jeden z głównych organizatorów Festynu:

„Dokładamy wszelkich starań i w niczem nieoszczędzamy się, by nasz Wielki Festyn Legionowy wypadł jak najokazalej. Tym razem nie ułękniemy się nawet najbardziej nieprzyjanych warunków atmosferycznych, bo tegie wśród nas znajdują się głowy i wszystkiemu już zaradzący.

Powetujemy zatem niepowodzenia i zawody, tak nase jak i zacnych gości, które nawiedzą nas w czasie ostatniego niedosłego Festynu.

stynu Legionowego, bo oprócz dziecinnej zabawy poprzedzającej Festyn, — w programie przewidzieliśmy moc niespodzianek, a co głównejsze — dużą leśną salę balową i leśny dancing, gdzie przygrywać będą dwie orkiestry, a wśród nich orkiestra dzielnego i sławnego 81-go Grodzieńskiego Regimentu pieszego.

Spełnią się więc przepowiednie proroków i magów, że sto białogłów na festynie tym obecnym do roku z urodziwym młodzianem w odświeżym żupanie u ołtarza stanąć ma, zaś pleć brzydka do syta znajdzie smakolików w obficie zaopatrzonych naszych kilku leśnych gospodach.

Sienawa.

Męty nachodzą przyzwolonych obywateli.

P. Piłdowski Wacław, zam. w maj Stanisławów, podejrzewa niejakiego Józefa Bielewiczę z Przysiółki, o wybiecie szyb w jego mieszkaniu.

Co zuchwałego łobuza skłoniło do napastowania poważnego i ogólnie szanowanego obywatela, dowiemy się z dochodzenia.

Nie minie go też zasłużona kara.

Igrzyska na przedmieściu.

Niepoprawne jednak jest to przedmieście. Raczej większość procentowa tamtejszych mieszkańców, nie może spokojnie przepędzić bodaj jednego dnia. Gdzie się nie obrócić, zewsząd płyną skargi na panujące tam stosunki.

Znow Indurski Mendel zameldował o pobiciu brata jego Rubina, przez Suchockiego Aleksandra, a Lergamer Helena, zameldowała o pobiciu jej, jej

meza i córki przez Antoniego, Jadwigę i Marię Stawrosiejków Przedmiejska 9.

Widocznie ten sposób wymiaru sprawiedliwości pewne kategorie ludzi, dziedzicznie przejmują z pokolenia na pokolenie. Uważają widocznie, że taki sposób jest najkrótszy i najskuteczniejszy, ale zapominają, że ten się śmieje, kto się ostatni śmieje.

Pokłosie nawałnicy.

Nad Krynkami przeciągnęła burza z piorunami.

Ze spustoszeń jakie po sobie zostawiła burza najboleśniej dotknięty został Kiszkiel Michał, któremu piorun spalił stodołę wraz z tegorocznymi zbiorami.

Ofiara żywiołu oblicza straty na 2,000 zł.

W tym samym czasie i z tych samych przyczyn pożar strawił część zabudowań mieszkalnych i stodołę, również ze zbożami na szkodę Mikołaja Baśko we wsi Dublany gm. Hołynka.

Oprócz szkód wskutek pożaru, piorun poraził żonę Baśki,

Stefanję i syna Aleksieja. Straty 1700 zł.

Pożar w śródmieściu.

Wczoraj wieczorem straż ogniove zlokalizowały w zarodku pożar w domu przy ul. Listowskiego № 13.

Straty nieznaczące.

Nocne dyżury aptek

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — nie czynny

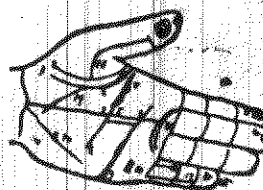
Kino Polonja — „Upadły Anioł”

Kino Apollo — „Golgota uczciwej kobiety”

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Ods. Astr. bujnał krak. 12.05. Program na dz. dziej. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 15.10. Urząd. kom. Państw. inst. Meteorol. 14.50. Kom. gospodarczy 15.25. Odczyt 15.45. Przegląd komunikacyjny 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. Centr. Burz. Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Odczyt 17.15. Muzyka z płyt gramofon. 17.35. Odczyt z Krakowa 18.00. Koncert solistów. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Główna rolnicza 19.50. Urząd. Kom. Państw. Instytut Meteor. 19.35. Kom. Państw. Urz. W. F. i Zw. Sport. 19.40. Pras. Dz. Radiowy 19.50. Odczyt 20.00. Transm. opery z Salzburga, w przeważnie Kom. sportowy oraz repertuar warsz. teatrów. m. 22.50. Bod. do Pras. Dz. Radiowego. 22.55. Komunikat meteor. lotn. sportowy i polic. 22.40. Program na dzień nast. 22.45. Muzyka lekka i taneczna.

OSTATNIE DNI POBYTU



Przeżyłem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny **Astrolog - jasnowidz ANTONI WASILEWSKI** kto y z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego. Daje porady, inform. o szczegól. dniach mies. i liczbach. Cena od półtora złotego. Adres: Grodno. Telegraf. na 14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty 4 od 10 r. do 8 w. x-8

ZGUBIŁO księżkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Grodno, na imię Michała Ejsmonta, okolice Toloczki, gm. Żydomla. 3-5

PRZECIEŻ...

jeżeli chodzi o reklamę, to tylko w Ostatnich Wiadomościach Grodzieńskich

PAMIĘTAJCIE!

ul. Rydza-Śmigłego 6.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów: w tekście (układ 5 cio szpalitowy) 40 gr., za tekstem (układ 10 cio szpalitowy) 20 gr. Drobną 15 groszy za wiersz. dla porządku acych pracy ogłoszenie z 20 słów i zloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 15-18

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydza Śmigłego 6.